

Justyna Staroń

Matolek Broda. Przygody twórczo-wydawnicze

Najprawdopodobniej późnym latem lub wczesną jesienią 1932 r. Jan Gebethner, właściciel znanej firmy wydawniczej, w towarzystwie rysownika związanego z oficyną, Mariana Walentynowicza, wybrał się w odwiedziny do Kornela Makuszyńskiego, który z powodu przewlekłej choroby (zaawansowana cukrzyca) przebywał w sanatorium w Otwocku¹. Goście mieli plan: namówić pisarza do stworzenia historyjki obrazkowej dla dzieci. Sama idea takiej publikacji pojawiła się wcześniej, podczas rozmowy księgarza z ilustratorem w kawiarni Lourse'a: „[...] byłem jej częstym gościem i w tym lokalu właśnie podczas spotkania z Marianem Walentynowiczem powstał pierwszy pomysł *Koziółka Matolka*” [Gebethner 1989: 55]. Dla Makuszyńskiego, choć do tej pory znanego z publikacji dla dorosłych i młodzieży, nie byłby to debiut w tego typu przedsięwzięciu. Z myślą o najmłodszych stworzył dwa teksty, którym towarzyszyły rysunki. Pierwszy to

1 O dziejach *Koziółka Matolka* pisał również Adam Rusek [2008: 4-20] w artykule *Trzy żywoty Koziółka Matolka*, a także Leszek Mazan [1977] – *Dole i niedole najsłynniejszego kozła świata*.

Moje zabawki do ilustracji Ireny Pokrzywnickiej [1923], drugi to *Wesoły zwierzyńiec* [Makuszyński 1923] z obrazkami Kazimierza Grusa.

Pomysł, by wydać książkę utrzymaną w konwencji komiksu, narodził się najprawdopodobniej w głowie Gebethnera, który – z racji swojej profesji – pilnie śledził trendy panujące na rynku wydawniczym. W latach 30. coraz większą popularność zdobywało kino, a komiks jako gatunek literacki miał silne związki z dziesiątą muzą [zob. Dunin 1991: 131-135]. W polskich czasopismach często ukazywały się krótkie parakomiksy – czy to rodzime, czy tłumaczone z zagranicznych periodyków [zob. Dunin 1991: 131-135]. W 1919 r. na łamach tygodnika „Szczutek” pojawiła się pierwsza polska historyjka obrazkowa zatytułowana *Ogniem i mieczem, czyli Przygody szalonego Grzesia – powieść współczesna* z ilustracjami Kamila Mackiewicza i tekstem Jana Burego, pod którym to pseudonimem skrywał się Stanisław Wasylewski, kolega ze szkolnej ławy Makuszyńskiego. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że autor *Szatana z VII klasy* znalazł tę opowiadankę² z warszawskiego pisma satyryczno-politycznego.

Makuszyński zgodził się na propozycję Gebethnera. Pozostało tylko pytanie, kto będzie głównym bohaterem książeczki. Walentynowicz w jednym z wywiadów wspominał:

Można powiedzieć, że Matolek urodził się w wielkim trudem. To był nasz wspólny pomysł. W siedzibie Makuszyńskiego, w Otwocku, przy butelce wina, szukaliśmy bohatera do książeczki obrazkowej dla dzieci. Przejrzeliśmy wszystkie zwierzęta począwszy od kota i psa, a kończąc na zwierzętach egzotycznych. Doszliśmy do wniosku, że wszystko już było. Przyszedł mi na myśl kozioł. „Kozioł, koziołek, koziołek Matolek”. Już piszę – powiedział Makuszyński i wzięliśmy się do pracy. [Walentynowicz 1957]

2 W 1920 r. została wydana książka z przygodami Grzesia [zob. Mackiewicz, Wasylewski 1920]. Wasylewski był kierownikiem literackim, a Grus kierownikiem artystycznym w redakcji czasopisma „Szczotka”. Mackiewicz wykonał jedne z najsłynniejszych ilustracji do wydania *Bezgrzesznych lat* z 1928 r.

Kilka lat później rysownik nieco zmienił relację z tych wydarzeń. To on miał podsunąć Makuszyńskiemu samo słowo „koziołek”, a imię „Matolek” i miejscowość „Pacanów” wymyślił pisarz³. Nie ulega wątpliwości, że Walentynowicz podpowiadał Makuszyńskiemu pomysły przygód, zwłaszcza wojaży Koziołka, ponieważ sam wiele podróżował, głównie do tropikalnych krajów, a w okresie międzywojennym publikował na łamach prasy reportaże z wędrówek [zob. ES 1984]. Jako ilustrator próbował wywierać wpływ na pisarza, ponieważ jego zdaniem ten nie miał wyobraźni malarskiej:

Nie cierpiał poprawek. Musiałem z nim staczać boje o strofki, w których wprowadzał na przykład 10 słoni. Tłumaczyłem Mu, że dzieci będą liczyć, więc muszę te 10 słoni narysować, a rysunek jest mały, mało w nim miejsca i zresztą po co przysparzać mi tyle roboty. Był wtedy zły i z trudem przebłagałem Go, aby poszedł mi na rękę. Od ręki zmieniał strofkę, ale był wściekły. [Muszyńska 1961: 141]

Niewykluczone, że sporo materiałów, zwłaszcza do afrykańskich przygód Matolka, mogły dostarczyć reportaże Ferdynanda Ossendowskiego, dobrego znajomego pisarza, który w latach 20. XX w. odbył serię podróży po wielu zakątkach świata, w tym również po Afryce. Pokłosiem wyprawy była między innymi książka *Życie i przygody małpki. Przygody szympansiczki Kaśki* [Ossendowski 1935]. Główna bohaterka mogła służyć za pierwowzór małpki Fiki-Miki. Makuszyński uwiecznił pisarza – może w ramach wdzięczności – w drugiej części przygód małpki:

Uciekają, aż się kurzy,
Do rannego słońca blasku;

3 Taką informację można znaleźć w liście Walentynowicza do Celiny Muszyńskiej z 2 stycznia 1960 r. Odpis tego listu zamieszczony jest w pracy magisterskiej [zob. Muszyńska 1961: 141]. Tu i w dalszej części artykułu skrót sygnatury „MT/KM” odnosi się do miejsca przechowywania materiałów, czyli do oddziału Muzeum Tatrzańskiego w willi Opolanka w Zakopanem (Muzeum Kornela Makuszyńskiego); dalej podaję numer teczki.

Nagle patrzą: co to znaczy?
Ludzka głowa leży w piasku.

Głowa rzekła: – „Jak się macie?
Ja nie bardzo, ledwie żyję,
Gdyż piaszczysta, straszna burza
Zasypała mnie po szyję!”

Odkopali go czym prędzej,
Do murzyńskiej wiodą wioski,
A tam krzyczą – „Niech nam żyje
pan profesor Ossendowski!”.

[Makuszyński, Walentynowicz 1982: 6]

Inspiratorką przygód Koziołka była także żona pisarza, Janina z Glużyńskich Makuszyńska, której – nie bez sprzeciwów męża – zdarzało się ingerować w treść dzieł.

To ja ocaliłam życie Apaszowi – bohaterskiemu psu z *Wyprawy pod psem*, który pierwotnie miał zginąć w rozdziale o powodzi. Ja przedłużyłam życie panu Raczkowi – opiekunowi *Skrzydlatego chłopca*. Ja wreszcie podsunęłam kilka pomysłów kolejnych przygód Koziołka Matołka. [Mazan 1977: 18]

Co więcej, awantury Matołka miały najprawdopodobniej jeszcze jedno źródło natchnienia – wspomnianego wcześniej Wasylewskiego⁴. Autor pierwszej polskiej historyjki obrazkowej w październiku 1932 r. na łamach „Orędownika Wrzesińskiego” opublikował artykuł *Skąd się wzięły przysłowia*, a na warsztat wziął między innymi powiedzenie „W Pacanowie kozy kują”:

„Koza” w przysłowiu nie oznacza tam [czyli w Pacanowie – J.S.] ani zwierzęcia ani łodzi, ani płóchej panny, lecz – nazwisko kowala. Koza – tak się nazywał mistrz kowalski w mia-

4 Za wskazanie tego przypadku i zwrócenie uwagi na konkretne źródła dziękuję panu Witoldowi Tchorzewskiemu.

steczku, który dał początek całej dynastii zręcznych i głośnych w powiecie kowali! [Wasylewski 1932]

Istnieje spore prawdopodobieństwo, że pod wpływem tego tekstu ukształtowała się fabuła losów Matołka. Koziółek, który pod koniec trzeciej części przygód dociera do Pacanowa, odkrywa, że tamtejsi kowale wcale nie podkuwają kóz, tylko noszą nazwisko Koza. Dowodem na to, że Makuszyński znał „Orędownika Wrzesińskiego”, mogą być publikacje jego autorstwa na łamach tego pisma.

Po zjrzeniu do zachowanych rękopisów można dostrzec, że zmieniały się tytuły poszczególnych książeczek. Makuszyński planował zakończyć przygody właśnie w momencie dotarcia do kresu podróży, czyli do Pacanowa, ponieważ pierwotnie trzecia księga nosiła tytuł *Trzecia i ostatnia księga przygód Koziółka-Matołka* (MT/KM/050, k. 59 r.). Z kolei część pierwszą początkowo autor nazywał *Szalonymi przygodami Koziółka Matołka*, a we wcześniejszym wariantcie *Przygodami Koziółka Matołka – w drodze do Pacanowa* (MT/KM/050, k. 1 r. oraz k. 26 r.).

Zachowały się różne przekazy⁵ mówiące o tym, ile czasu zajęło Makuszyńskiemu ukończenie tekstu. Prawdopodobnie pisanie trwało dwa tygodnie, po czym do pracy przystąpił Walentynowicz i ostatecznie pod koniec listopada 1932 r.⁶ ukazała się w ofercie gwiazdkowej Gebethnera i Wolffa pierwsza część historii Matołka. Wówczas nikt jeszcze nie mógł przewidzieć, jaki sukces osiągnie

- 5 W przywołanym wcześniej liście Walentynowicza do Muszyńskiej ilustrator wspomina: „I w tej chwili powstała w Jego głowie cała koncepcja. Na trzeci dzień przyniósł do Wydawnictwa gotową książeczkę” [Muszyńska 1961: 141] – ta wersja wzbudza wątpliwości, ponieważ Makuszyński był wówczas w Otwocku. Co więcej, ślady procesu twórczego oraz warianty (ze wspomnianą później inną koncepcją graficzną początku opowieści) wskazują, że autor dłużej pracował nad książką i na pewno kontaktował się z rysownikiem i wydawcą. Z kolei Mazan [1977: 18] w tekście *Dole i niedole najsłynniejszego kozła świata* napisał: „Podobno Makuszyński tak się zapalił do «koziego» pomysłu, że całą pierwszą księgę przygód napisał w sześć dni”.
- 6 Na drugiej stronie okładki egzemplarza przechowywanego w Bibliotece Narodowej w Warszawie (sygn. III 1.589.488) znajduje się pieczętka z napisem: „Komisarjat Rządu m.st. Warszawy / Egzemplarz obowiązkowy / Nakład 5200 / dnia 28 / XI 1932”.

i czy przypadkiem nie będzie to jednorazowa publikacja. Wydawca zdecydował się więc na nakład w wysokości pięciu tysięcy dwustu egzemplarzy (w cenie trzy złote i pięćdziesiąt groszy za sztukę). Okazało się, że do samych świąt wszystkie książeczki wykupiono. W związku z tym wydawcy szybko przygotowali dodruk i namówili tandem pisarsko-rysowniczy do stworzenia dalszych losów najsłynniejszego koziołka świata. Makuszyński z Walentynowiczem przystąpili do pracy i na Wielkanoc 1933 r. pojawiła się druga część. Na kolejne dwie mali czytelnicy musieli poczekać do 1934 r.

Historyjka obrazkowa z przygodami Koziołka okazała się ogromnym sukcesem. Do wybuchu wojny każda z części miała po kilka wznowień w coraz to wyższych nakładach. Niestety, większość dokumentacji oficjalnej i prywatnej związanej z tymi książeczkami została zniszczona. W 1939 r. bomby trafiły w kamienicę na Grottgera, gdzie rezydowali Makuszyńscy, oraz w mieszkanie Walentynowicza na Czackiego. Z budynków oficyny wydawniczej przetrwał natomiast magazyn z papierem i książkami przy ulicy Targowej, ale centrala wydawnictwa przy Zgody została zburzona. Makuszyńscy z gruzów uratowali rękopisy z przygodami Koziołka Matolka, dzięki którym można prześledzić, jak kształtował się tekst dzieła. Spłonęły natomiast klisze z rysunkami, a sam Walentynowicz wstąpił do wojska i wyruszył razem z I Dywizją Pancerną gen. Maczka na front. Większą część wojny spędził w Wielkiej Brytanii i tam kontynuował – jeśli mu okoliczności pozwalały – pracę ilustratora. Postanowił odtworzyć obrazki do przygód⁷ Koziołka, by oddać je do druku brytyjskiemu wydawcy. Publikacja nie doszła jednak do skutku. Podstawę szóstego wydania pierwszej części przygód Koziołka z 1947 r. u Gebethnera i Wolffa stanowiły ilustracje, które przetrwały wojnę. Niemniej jednak należy mieć na uwadze, że Walentynowicz rysował je w Szkocji z myślą o brytyjskim czytelniku.

W latach 50. XX w., już po śmierci Makuszyńskiego, Wydawnictwo Literackie pod kierownictwem Aleksandra Ślapy (byłego

7 Rusek [2008: 14-15] prawdopodobnie słusznie podejrzewa, że rysownik na nowo stworzył ilustracje do czterech książeczek, ale światło dzienne ujrzało tylko sto dwadzieścia pierwszych obrazków.

pracownika Gebethnera i Wolffa) postanowiło wznowić książeczki z dziejami Koziółka. Ponieważ folie z rysunkami nie przetrwały wojennej zawieruchy, Walentynowicz musiał narysować jeszcze raz ilustracje do wszystkich czterech części. Porównując edycje przedwojenne z powojennymi, można zauważyć, że rysownik nie zdecydował się na wierną rekonstrukcję, lecz wprowadził znaczące modyfikacje. Zmienił się sam Koziółek, który wysmukłał, zmieniły się tła przygód i rekwizyty. Można się zastanawiać, dlaczego rysownik po prostu nie odwzorował ilustracji z lat 30. XX w. – prawdopodobnie stało się tak z dwóch przyczyn. Po pierwsze, Walentynowicz zawsze chciał, aby jego rysunki były czytelne i zrozumiałe dla dzieci, a że po wojnie realia się zmieniły, uwzględnił to w swoich pracach. Po drugie, niemały wpływ na rysunki mogło mieć samo wydawnictwo i cenzorzy – przedwojenne mundury musiały zostać zamienione na ówczesnie obowiązujące, a w krajobrazie Warszawy pojawił się nowo powstały Pałac Kultury i Nauki.

Jeśli mowa o *120 przygodach Koziółka Matółka*, to czytelnik jest w stanie odnaleźć w bibliotekach i porównać ze sobą trzy wydania, każde z innymi ilustracjami. Są to: publikacja przedwojenna, edycja z 1947 r. Gebethnera i Wolffa oraz książeczka z lat 50. XX w., która ukazała się nakładem Wydawnictwa Literackiego. Poniżej, dla przykładu, zostaną zestawione różnice pomiędzy poszczególnymi wydaniami.

Po niemiłym spotkaniu z Babą Jagą i uratowaniu trójki dzieci Matólek natknął się na kaczkę i zapytał ją o drogę do Pacanowa. Nagle Koziółka potracił samochód, tak że Matólek wpadł do pojazdu i po chwili otoczył go tłum ludzi. W poszczególnych wydaniach zmieniły się nie tylko sylwetki osób, ale i tło wydarzeń. Przed wojną akcja rozgrywała się w małym miasteczku, a wśród biegnących ludzi na pierwszym planie widać mieszkańca wyznania mojżeszowego w chałacie. Na rysunku zamieszczonym w edycji z 1947 r., która – jak wyżej wspomniano – miała być przeznaczona na brytyjski rynek wydawniczy, można zauważyć mężczyznę w kilcie na tle kamiennej szeregowej zabudowy. Ostatnie wydanie nie zawiera żadnych cech charakterystycznych.

Po perypetiach Koziółka ze śpiewem na balu u królowy Zosi – Matólek musiał uciekać z przyjęcia w przebraniu kuchcika –

bohater spotkał marynarza. W pierwszym wydaniu członkowie załogi mają mundury jasnoniebieskie, a w dwóch kolejnych – ciemne (najprawdopodobniej granatowe). W 1931 r. w Dzienniku Zarządzeń Kierownictwa Marynarki Wojennej – zgodnie z rozkazem Ministra Spraw Wojskowych nr 14 z 30 listopada 1938 r., według którego dla oficerów morskich przeznaczone są mundury ciemnogramatowe – wydano zarządzenie, iż niebieski uniform powinni nosić oficerowie rzeczno-brzegowi. Może Walentynowicz spostrzegł swoją pomyłkę i dlatego w kolejnych edycjach zmienił kolory na ilustracjach tak, by odpowiadały rzeczywistości tekstowej.

Po pobycie na morzu, dzięki ptakowi Skrzydlata Góra, Koziółek wylądował na Księżycu, gdzie spotkał Pana Twardowskiego. W wydaniu przedwojennym Twardowski jawi się jako łysy szlachcic częstujący Koziółka napojem; między siedzącymi stoi butelka. W obu wydaniach powojennych strój szlachecki pozostał bez większych modyfikacji, jednak na głowie polskiego Fausta pojawiła się bujna czupryna; zniknęła też butelka. Być może na usunięcie ostatniego rekwizytu wpłynęła nieprzychylna recenzja, jaką Wanda Borudzka [1934] wystawiła trzeciej części przygód Matołka: „Są to przygody nie tylko matołka, ale przede wszystkim dla matołków. [...] Poprzednio mieliśmy topienie czarownicy, pijaństwo, siadanie na jeżu itp. [...] Szczęściem już koniec”. Aby uniknąć dalszych oskarżeń, Walentynowicz zdecydował się na pominięcie butelki w dalszych edycjach.

Już podczas wizyty u Pana Twardowskiego, a także później, można spostrzec, że gwiazda sześcioramienna w wydaniu z 1932 r. i 1947 r., zwana gwiazdą Dawida (od 1948 r. znajdująca się w godle Izraela), została zamieniona w latach 50. na gwiazdę pięcioramienną, czyli pentagram, często wykorzystywaną na flagach państw (znajdowała się np. na fladze ZSRR). Zamiast panoramy warszawskiej starówki z kolumną Zygmunta pojawił się natomiast Pałac Kultury i Nauki, sztandarowy i najbardziej rozpoznawalny budynek polskiego socrealizmu (budowany w latach 1952-1955). Faktem jest, że podczas powstania warszawskiego kolumna została zniszczona. Po wojnie odbudowano ją i odsłonięto w dniu oddania do użytku trasy w-z, czyli 22 lipca 1949 r., co dodatkowo może

poświadczając, że ilustracje powstały wcześniej – podczas pobytu rysownika w Wielkiej Brytanii.

Po gościnie na Księżycu Koziółek spotkał żołnierzy, którzy szykowali się do lotu balonem i zaproponowali Matolce, by do nich dołączył. W dwóch pierwszych edycjach mundurowi mieli na głowach rogatywki z orzelkiem, różnili się jednak obuwiem: w 1932 r. mieli na sobie krótkie trzewiki z owijkami – które faktycznie wówczas noszono (ten element umundurowania przybył do Polski krótko po odzyskaniu niepodległości) – zaś w 1947 r. buty z wysokimi cholewami. W wydaniu z końca lat 50. widoczne są efekty reformy z 1949 r. – żołnierze noszą okrągłe czapki zwane garnizonówkami z ciemnym otokiem oraz niskie trzewiki.

Nie sposób mówić o kolorach, bo często w drukarniach wypaczano pomysły ilustratorów. Trudno na przykład uwierzyć, że Walentynowicz, który zwracał uwagę na detale, mógłby pozostawić w ostatnim rzucie rysunków białe mundury żołnierzy (kolor biały jest zarezerwowany dla galowych mundurów marynarki wojennej, np. w ZSRR).

Po spotkaniu z marynarzami i żołnierzami wojsk lądowych nadszedł czas na zetknięcie się z pilotem. Dość znacząco zmienił się wygląd samolotu, którym Koziółek leciał z Afganistanu do Warszawy. W edycji z lat 30. XX w. uwieczniono prawdopodobnie RWD-6, polski samolot turystyczno-sportowy stworzony przez zespół konstrukcyjny RWD specjalnie na zawody Challenge w 1932 r. (dla Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury). W wydaniu z 1947 r. pojawia się samolot typu Spitfire, wykorzystywany przez Polskie Siły Powietrzne stacjonujące w Wielkiej Brytanii (m.in. przez Dywizjon 303 podczas bitwy o Anglię w 1940 r.), choć równie dobrze można było ukazać Hawker Hurricane. W edycji Wydawnictwa Literackiego czytelnik może natomiast z łatwością dostrzec MiG-15 – radziecki samolot myśliwski skonstruowany w 1947 r.

Warto zwrócić uwagę na jeden obrazek z *Trzeciej księgi przygód Koziołka Matołka*. Prezentowana jest na nim wizyta Matolka w stolicy. Przy strofie zaczynającej się od słów: „Kroczy wolno przez ulice” [Makuszyński, Walentynowicz 1934: 7] w wydaniu przedwojennym umieszczona jest ilustracja przedstawiająca tramwaj linii numer dziewięć, konia oraz trzy postaci (w tym gazeciarza).

W wydaniu powojennym czytelnik może natomiast zobaczyć w tle zabudowania Warszawy z charakterystycznymi kandelabrami, czyli z Placem Konstytucji – głównym elementem Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, stanowiącej jedno z założeń socrealistycznej rozbudowy stolicy.

W tekście – już po śmierci Makuszyńskiego – dokonano dwóch zmian (w porównaniu do wydań przed- i powojennego). Pierwszą było wprowadzenie milicjantów w miejsce policjantów (obecnie powrócono do pierwszej formy). Zmiana druga jest natomiast znacznie ciekawsza. Wskutek różnych perypetii Matołek w *Drugiej księdze...* znalazł się na Alasce, gdzie szukał złota. Znalazłszy sporą bryłę drogiego kruszcu, złożył ją – według edycji przedwojennej – na ręce ambasadora dla „biedniutkich polskich dzieci” [Makuszyński, Walentynowicz 1933: 19]. W peerelowskiej rzeczywistości dzieci nie mogły być jednak biedne, zatem w edycji powojennej wprowadzono przymiotnik „kochane” [Makuszyński, Walentynowicz 1966: 43].

Zachowane rękopisy ujawniają, jak wyglądał proces twórczy Makuszyńskiego. Na kartach widać swobodę pisarską autora – skreśleń jest stosunkowo niewiele, co zaskakuje, biorąc pod uwagę, że tekst był pisany ósmiozłoskowymi kwartynami z rymami abcb. Interesujące jest to, że pisarz zdecydował się na opuszczenie sporego passusu z początku pierwszej księgi. Fragment dotyczył rodziców Koziołka:

Był raz sobie cap wspaniały,
Wielce mądry Wojciech Broda.
Co na krzywe włożył drzewa,
Bo to taka kozia moda.

Żona jego była z domu
Śliczna panna Koziołkówna.
Jest to sławna kóz rodzina,
Najwspanialszym kozom równa.

Mieli syna – cud kozłátko,
Co sam włożył już na stołek,

Beczal pięknie, był roztropny,
A na imię miał Matolek.

[Makuszyński b.r.: k. 24 v.]

Makuszyński zaplanował nawet układ graficzny strony pierwszej – w orientacji poziomej trzy kolumny (w pierwszej i trzeciej miał się znajdować ominięty passus) po szesnaście wierszy, a „w środku rysunki: portrety ojca, mamy i syna Matolka” [Makuszyński b.r.: k. 24 v.]. Prawdopodobnie po konsultacji z Walentynowiczem – aby nie burzyć jednolitego pomysłu na sto dwadzieścia obrazków ułożonych po trzy w dwóch rzędach w układzie poprzecznym książki – odstąpił od tego pomysłu i zrezygnował ostatecznie z fragmentu o rodzicach Matolka.

Po tak powierzchownym rekonesansie wśród zachowanych rękopisów, archiwaliów i wydań książeczek można stwierdzić (z przymrużeniem oka), że Matolek Broda miał czterech ojców i dwie matki. Obok capa Wojciecha Brody ojcami byli: Makuszyński, Walentynowicz, Gebethner i Wasylewski, a matkami oczywiście śliczna panna Koziółkówna oraz Janina Makuszyńska. Każda z wymienionych osób miała swój wkład w szalone przygody Koziółka, którego popularność trwa od osiemdziesięciu trzech lat i nie zanosi się na jej koniec.

Bibliografia

- Borudzka Wanda (1934), *Książki dla dzieci* [rec. do Kornel Makuszyński, Marian Walentynowicz (1934), *Trzecia księga przygód Koziółka Matolka*, Gebethner i Wolff, Warszawa, 24 ss. nl.], „Wiadomości Literackie”, nr 31, s. 4.
- Dunin Janusz (1991), *Książeczki dla grzecznych i niegrzecznych dzieci. Z dziejów polskich publikacji dla najmłodszych*, Ossolineum, Wrocław.
- ES [właśc. Elżbieta Szczawińska] (1984), *Walentynowicz Marian, w: Nowy słownik literatury dla dzieci i młodzieży. Pisarze – książki – serie. Ilustratorzy. Nagrody – przegląd bibliograficzny*, red. Krystyna Kuliczowska, Barbara Tylicka, wyd. 2, Wiedza Powszechna, Warszawa, s. 434-435.
- Gebethner Jan (1989), *Młodość wydawcy*, posłowiem opatrzył Stanisław Gebethner, wyd. 2, Ossolineum, Wrocław.

- Mackiewicz Kamil, Wasylewski Stanisław (1920), *Przygody Szalonego Grzesia*, H. Altenberg, Lwów.
- Makuszyński Kornel (b.r.), *Koziołek Matołek* [rękopisy, maszynopisy], sygn. MT/KM/050.
- Makuszyński Kornel (1923), *Wesoły zwierzyniec*, ilustracje Kazimierz Grus, Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, Warszawa.
- Makuszyński Kornel, Walentynowicz Marian (1933), *Druga księga przygód Koziołka Matołka*, Gebethner i Wolff, Warszawa.
- Makuszyński Kornel, Walentynowicz Marian (1982), *Fiki Miki dalsze dzieje, kto to czyta, ten się śmieje*, wyd. 4, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Makuszyński Kornel, Walentynowicz Marian (1966), *Przygody Koziołka Matołka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Makuszyński Kornel, Walentynowicz Marian (1934), *Trzecia księga przygód Koziołka Matołka*, Gebethner i Wolff, Warszawa.
- Mazan Leszek (1977), *Dole i niedole najszlachetniejszego kozła świata*, „Przekrój”, nr 1704, s. 18-19.
- Muszyńska Celina (1961), *Kornel Makuszyński i jego książki dla dziewcząt*, [praca magisterska pisana u prof. dr. Stanisława Sierotwińskiego, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie], [maszynopis], sygn. MT/KM/034.
- Ossendowski Ferdynand Antoni (1935), *Życie i przygody małpki. Przygody szympanciczki Kaśki*, ilustracje i okładka Kamil Mackiewicz, wyd. 2, Książnica-Atlas, Lwów.
- Pokrzywnicka Irena (1923), *Moje zabawki*, wierszyki dopisał Kornel Makuszyński, „Biblioteka Polska”, Warszawa.
- Rusek Adam (2008), *Trzy żywoty Koziołka Matołka, Antologia – 75 lat Koziołka Matołka*, red. Piotr Kasiński, Tomasz Tomaszewski, Romuald Kiliś, Międzynarodowy Festiwal Komiksu, Europejskie Centrum Bajki, Łódź–Pacanów.
- Walentynowicz Marian (1957), *O nowym wydaniu „Koziołka Matołka”*, rozmowę przeprowadził Zb. Korz., „Słowo Powszechne”, nr 31, s. 6.
- Wasylewski Stanisław (1932), *Skąd się wzięły przysłowia*, „Orędownik Wrzesiński”, nr 118, s. 2.

Justyna Staroń

Matołek Broda. Creative and publishing adventures

The article discusses issues related to the creative process and the editorial fate of *The Adventures of Matołek the Billy-Goat* by Kornel Makuszyński. It contains collected informations on the appearance of an idea

for a book-comic for children (as told by Makuszyński's wife – Janina, Marian Walentynowicz, Jan Gebethner), through the actual process of writing, the first edition and post-war issue. Also it discusses drawings from *The 120 adventures of Matolek the Billy-Goat* which sometimes differ quite significantly depending on the edition.

Keywords: textual criticism; textology; Makuszyński; Walentynowicz; creative process; illustrations.

Justyna Staroń – doktorantka na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II w Lublinie (Katedra Tekstologii i Edytorstwa). Interesuje się literaturą XX w., zwłaszcza w ujęciu edytorskim i filologicznym. Jej praca magisterska pt. *Listy Leopolda Buczkowskiego do żony Marii – próba edycji* (2012) została zakwalifikowana do finału XII edycji Konkursu im. Czesława Zgorzelskiego na najlepszą polonistyczną pracę magisterską w dziedzinie literaturoznawstwa.